

Marian Murawski należy do grona artystów, których określa się mianem WIELKI. Wielkim staje się twórca, kreujący dzięki talentowi novum w sztuce. Tak jak Marian Murawski. Nikt nie malował jak On.

Wstęp

Urodził się na Suwalszczyźnie i z niej czerpał inspiracje i siły twórcze... odszedł w 2022 roku. Skromny, nie zabiegał o poklask, trudził się dla sztuki i ludzi.

Marian Murawski wykreował nowoczesny styl ilustracji, jako niezależne, inspirowane słowem dzieło sztuki – malarstwo – jak powiedział słynny pisarz W. Myśliwski. Znalazł własną drogę i w monumentalnym malarstwie sztalugowym, w duchu polskim i w nurcie europejskim, był jak drzewo nad żywą wodą – tytuł Jego pierwszego po powrocie do malarstwa obrazu z 1987 roku „Żywa woda” – jak drzewo przynoszące dobre owoce do końca życia.

Przez życie szedł godnie wraz z jedyną towarzyszką, żoną, artystką malarką, Elżbietą Murawską.

Oprac. Larysa Jaromska, córka



Elżbieta i Marian Murawscy

Rozmowa z Elżbietą i Marianem Murawskimi – wybitnymi artystami malarzami, grafikami i ilustratorami książek, laureatami tytułów *Piękni 50-letni*, *Kobieta Charyzmatyczna* i *Lider z powołania* w kategorii *Lider XXI wieku*. Pan Marian Murawski za całokształt swojej

twórczości został odznaczony złotym medalem Zasłużony Kulturze – Gloria Artis w 2022 roku.

Zapraszamy do lektury ostatniego wywiadu, jakiego Artysta zdążył udzielić specjalnie dla Czytelników WHY Story. 3 marca 2022 r. w siedzibie Związku Polskich Artystów Plastyków odbyła się wystawa malarska śp. Mariana Murawskiego pod patronatem WHY Story, kolejna będzie miała miejsce 5 sierpnia w Suwałkach, natomiast w 2023 r. planowane są wernisaże w USA.

Panie Marianie, został Pan odznaczony przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego złotym medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” za całokształt twórczości. Proszę powiedzieć ile miał Pan lat, kiedy namalował pierwszy obraz?

Marian Murawski: To nie był obraz, ale rysunek. Byłem w pierwszej klasie szkoły powszechnej, nauczycielka, obejrawszy moje dzieło, powiedziała: no z ciebie to będzie wielki artysta. Od tej pory ciągle rysowałem, zwykle kredką sangwina, portretowałem nauczycieli i bohaterów polskich: Tadeusza Kościuszkę, Bartosza Głowackiego i innych, których męstwo i siłę podziwiałem. Gdy koledzy z klasy nie odrobili lekcji, to aby uniknąć blamażu i zająć czymś część lekcji, często prosili mnie w przerwie o rysunek kredą na tablicy.

Został Pan Honorowym Obywatelem Suwałk, pochodzi Pan z Pojezierza Suwalskiego?

MM: Urodziłem się w Podleszczewie koło Suwałk. Rodzina mieszkała w Wilnie, ale potem musiała przeprowadzić się do Podleszczewa. Mieliśmy tutaj bardzo ładny dworek. Elżuniu, przynieś proszę album. Najpierw mieszkaliśmy na parterze, a potem na górze, bo mojej mamie dół się nie podobał. 10 lat tu spędziliśmy. Widzi Pani te drzewa? To graby, zarządca je powycinał, bo mu warzywniak zasłaniały. To zdjęcie z pierwszych lat okupacji niemieckiej – ja na boso, tata, starszy brat. A tu jak byłem w wojsku – 6 miesięcy, wtedy służba wojskowa była obowiązkowa.

Elżbieta Murawska: Mąż był naprawdę przystojny w młodości, wysoki, miał wtedy blond włosy...



Marian Murawski, „W niebiańskiej przestrzeni”

Gdzie Pan poszedł po wojnie do szkoły?

MM: Mąż mojej starszej siostry został powołany do wojska w Szczecinie i przeprowadzili się tam. Siostra namówiła mnie, bym przyjechał i tam uczył się w gimnazjum. Potem poszedłem do liceum energetycznego i zrobiłem małą maturę. W szkole malowałem dekoracje do różnych uroczystości i nauczyciele namówili mnie, żebym przeniósł się do liceum plastycznego. Musiałem zdać egzamin do IV klasy, to liceum było 5-letnie. Dyrektorem był pan Mazurkiewicz, uczeń Jacka Malczewskiego i on widział we mnie talent, dzięki niemu zostałem malarzem. Jednakże, kiedy zmarła mu żona, wyjechał do Krakowa. Jego zastępca lubił tylko dziewczyny i usunął wszystkich chłopców z klasy. Ja zostałem ostatni i też miałem być usunięty, ale wtedy dyrekcję objęła hrabianka Ponińska, kształcona w Gdańsku i Neapolu. Pierwszą rzeczą jaką zrobiła to zadała nam narysowanie portretu. Rozłożyliśmy rysunki na podłodze, pani dyrektor zatrzymała się przy moim i pyta: kto to narysował? Ja struchlałem ze strachu, pomyślałem, że już po mnie i słyszę: ty miałeś być wyrzucony? Przecież to najlepszy portret. Ukończyłem z wyróżnieniem liceum szczecińskie i dostałem się do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.



Marian Murawski, „Żywa woda”, 1997

Pani Elżbieto, ile miała Pani lat kiedy się poznaliście?

EM: Kiedy zdawałam na ASP miałam 16 lat, teraz wydaje się to nieprawdopodobne, ale wtedy szkoła podstawowa trwała 6 lat i 4 lata liceum.

MM: Zauważyłem Elżbietę, kiedy byłem na pierwszym roku ASP. Ona chodziła na zajęcia ogniska plastycznego i pewnego razu przyszła z grupą popatrzeć jak my pracujemy. Patrzę, a tu taka fajna dziewczyna, z pięknym warkoczem. Później zdawała na ASP, ja już wiedziałem, że nazywa się Radwan-Krotkiewska, bo koleżanka z mojego roku chodziła wcześniej do tego

samego ogniska i ją znała. Podczas egzaminów nie spotkaliśmy się, ale obejrzałem jej prace. Zobaczyłem taki piękny rysunek przedstawiający targowisko w Kazimierzu nad Wisłą i pomyślałem, że ta osoba na pewno się dostanie.

EM: Do Kazimierza wyjeżdżałam w okresie szkolnym co roku na wakacje z mamą i babcią, do krewnego Berensa.

MM: Ja studiowałem na wydziale grafiki użytkowej w pracowni Józefa Mroszczaka i malarstwo w pracowni Wojciecha Fangora, a Elżbieta grafikę w pracowni Henryka Tomaszewskiego. Tworzyła piękne plakaty, za które była nagradzana. Mnie fascynowało i inspirowało malarstwo Fangora, on wprowadzał zupełnie coś innego, wiele mu zawdzięczam.



Marian Murawski, „W czerwieni”

Podczas studiów malował Pan już obrazy?

EM: Nie mieliśmy warunków, mieszkania, pracowni, nie było gdzie malować.

MM: Elżbieto, były przecież plenery malarskie na Mazurach, po pierwszym roku dużo malowałem. Po drugim roku razem byliśmy na plenerze na wsi, bawiliśmy się i chodziliśmy na spacer w pola grochowe, żeby go trochę podjąć. Proszę spojrzeć na to zdjęcie: to szalone malarki, siostry-bliźniaczki Bożena i Alicja Wahlówny. Pierwszy mój obraz po studiach pokazywany był w Zachęcie.



Marian Murawski, „Towarzysz Strach i glina”

Po ukończeniu ASP pracował Pan na uczelni, jak długo?

MM: 4 lata, byłem asystentem w pracowni prof. Józefa Moszczanka. Niewiele zarabiałem, nie miałem mieszkania ani pracowni, a na świat przyszły dwie córki. Zrezygnowałem, gdy dostałem dobrze płatną pracę nieartystyczną. Malowałem reklamy na ścianach kamienic. Zarobiłem dużo pieniędzy i kupiłem 15-metrowy pokój na III piętrze bez windy, na Akademickiej 3. Elżbieta dostawała książki do ilustrowania, rysowaliśmy dzień i noc. Jedną książkę robiliśmy razem: „Podmuch malowanego wiatru” Woroszyńskiego i dostaliśmy Złote Jabłko na pierwszym światowym Biennale Ilustracji w Bratysławie.

EM: Powiem bez fałszywej skromności, że książka ta, wydana przez Naszą Księgarnię, to było coś nowego, myśmy opisywali 3 krainy językiem plastycznym. Stworzyliśmy symbole plastyczne dla krain militarnych i muzycznej. Proszę spojrzeć na tę ilustrację Mariana do książki Michała Wyszomirskiego, uwielbiam ją: przedstawia kolejkę, jeden chłopczyk z dużym uchem, miała swego czasu wymowę polityczną.



Marian Murawski, „Szczelbaty jezdziec”

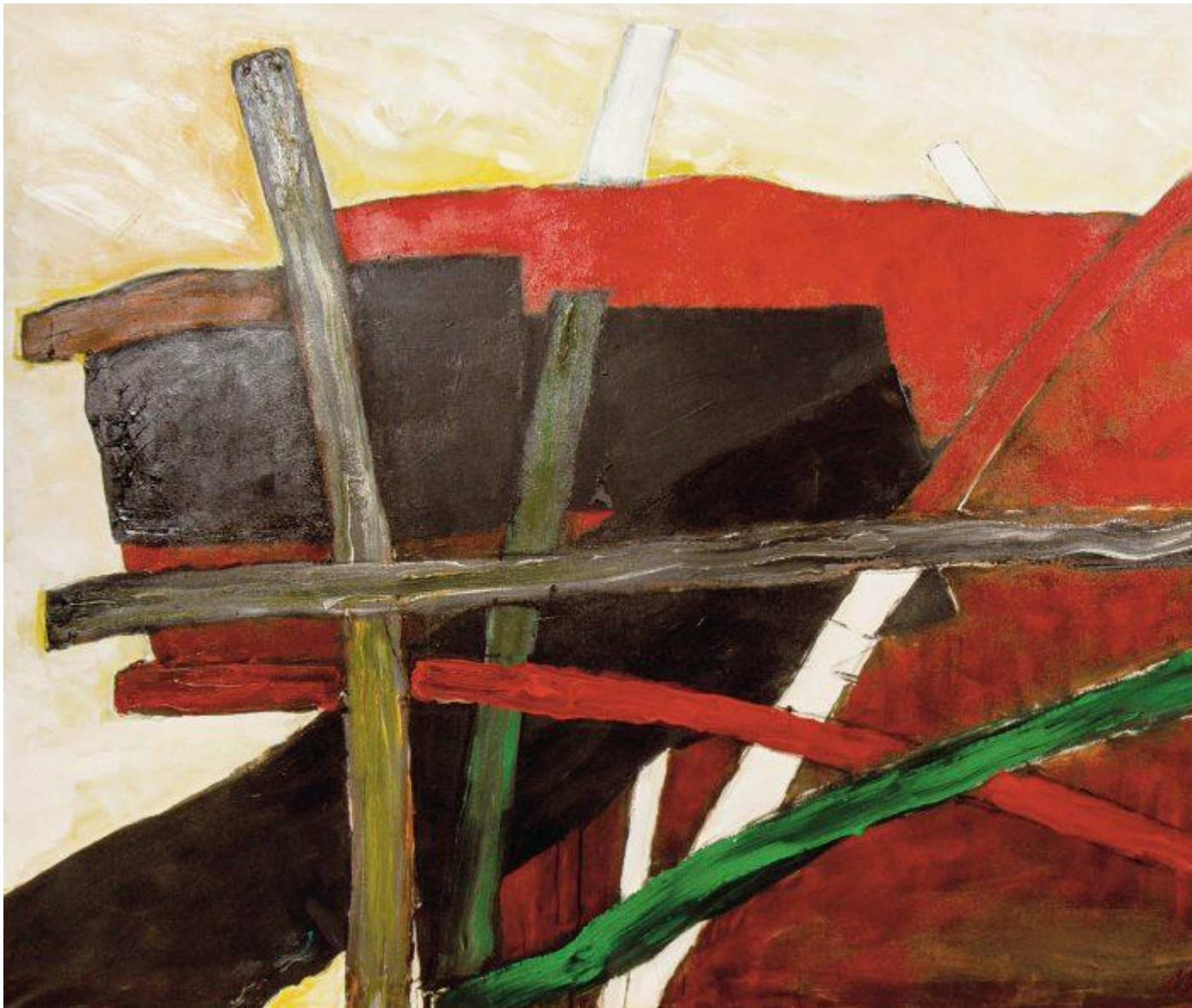
Pamiętam z dzieciństwa „Porwanie w Tiuturlistanie”, zachowałam książkę do tej pory, gdyż intrygowały mnie Pańskie ilustracje, które też zresztą zostały nagrodzone.

MM: I ja, i Elżbieta otrzymaliśmy wiele nagród – m.in. za ilustracje do Baśni braci Grimm – i było trochę pieniędzy z tego. Elżbieta zilustrowała ponad 100 książek, ja na jednej z wystaw pokazałem 250 prac. A wystawy mieliśmy na całym świecie, począwszy od Centrum Pompidou w Paryżu po Nowy Jork, Tokio, Meksyk, São Paulo, Moskwę, Londyn czy Tel Aviv. Gratulowano mi i mówiono, że z ilustracji robię dzieło sztuki. W 1980 r. mieliśmy mieć wystawę w Berlinie, proszę spojrzeć na ten obrazek żony: czerwone diabły ciągną zmęczoną twarz. Ministerstwo uznało to za aluzję polityczną i nie wysłało naszych prac.

EM: Kiedyś mieliśmy wystawę we Włoszech, panowały straszne upały, więc galerie były otwarte do 2.00 w nocy. Wszyscy zachwycali się ilustracjami Mariana, „z dalekiej smutnej Północy”, miały swoisty klimat. Innym razem wyjechałam do Szwecji i zabrałam ze sobą kilka obrazów męża, sprzedałam je wszystkie, choć nie były realistyczne, tylko abstrakcyjne.

Zyskał Pan uznanie w świecie i został wykładowcą ilustracji i grafiki książkowej w Instituto Cubano del Libro w Hawanie.

MM: A później przestałem robić ilustracje, ponieważ w Naszej Księgarni i Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, z którymi współpracowałem, nastąpiły polityczne rewolucje. Przyszli nowi ludzie i nie było nam po drodze. Zająłem się malarstwem sztalugowym, wielkoformatowym, olejnym i akrylowym. Pokazywałem obrazy w kraju i za granicą.



Marian Murawski, „Byk rasy polskiej czerwonej”

W malarstwie czerpie Pan inspirację z Suwalszczyzny, jej ludowości i folkloru, ożywia płoty, strachy na wróble, tworząc z nich hybrydowe postacie „kukłady”, emanujące ludzkimi emocjami. Który swój obraz najbardziej Pan lubi?

MM: „Byka rasy polskiej czerwonej”, półabstrakcyjny, pokażę Pani: 2 x 2,5 m. Lubię też „Szczęblatego jeźdźca”.

A z czego jest Pan najbardziej dumny?

MM: Z mojej żony, jest bardzo fajna i inteligentna. Na ASP prof. Tomaszewski bardzo ją chwalił za plakaty, a Jean Gabin tak zachwycił się jednym z jej wizerunków, że poprosił Elżbietę, żeby mu go podarowała. Jestem także dumny z córek – obie są malarkami, Beata mieszka we

Włoszech, a Larysa Marianna Jaromska w Polsce, z wnucząt i prawnucząt, czyli z mojej rodziny
Ps. Obie są wykształcone, ukończyły ASP z wyróżnieniem i są znakomitymi malarkami.

*Dorota Kolano
Beata Sekuła*